

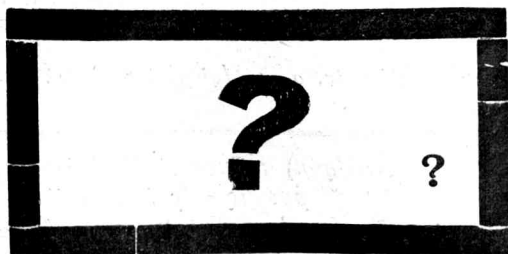
## Numer poświęcony ostatnim podrygom,

uzupełniony prośbą pod adresem nadobnych Czytelniczek i przeznaczonych Czytelników, by się niczemu **nie dziwili**, na wszystko zawczasu byli **przygotowani** i z determinacją, w spokoju oczekiwali biegu wypadków, bowiem już tylko parę dni dzieli nas od **wyjaśnienia tajemnicy**, ukrytej w tytule naszego numeru. Za dwa tygodnie wydamy numer, poświęcony temu „co się stało“!



Historja dni najbliższych  
Biała i rozwarta,  
Jak czysta do pisania  
Przeznaczona Karta...

(„Dziady“ A. Mickiewicza.)



# Co by było, gdyby...

W Warszawie demonstracje... Centrolew w Kra-  
[kowie...]

Każdy pyta, — co dalej? Każdy coś już czuje,  
Drży, czeka z naprężeniem, ciekawy, — albowiem  
Coś się kluje, coś wisi w powietrzu, coś—knuje

Zazgrzytały państwowej polityki tryby,  
Z płacht dzienników wyziera zapytania znak...  
Spróbujmy więc o'gadnąć — coby było—gdyby...  
(Ach, nie, panie Cenzorze!... Tak, jedynie TAKI!

Więc, gdyby... Przedewszystkiem w gospodar-  
[czym froncie.

Rzecz by przeszła spokojnie i bez żadnych burz,  
Kraj — bez zmiany — jak dotąd — czekały gdzieś  
[w kącie,

Bo dla niego w B. G. K. kont by zbrakło już.

*Polska flota* za to płynęłaby wspaniale,  
Wskrzeszając sławny pierwszokadrowkowy szlak, —  
Wizytując — najdroższe, nadmorskie... „kursale“ —  
Biarritz? — Fe, to dla gminul... — Haicabja? —  
[No tak!...

*Drogi:* — będą wspaniałe, — jak stół, gładkie,  
[twarde... —

Na takiej drodze, bracie, ruszaj choćby w płas! —  
By jadący wygodnie państwowym Packard'em  
Nie narażał się nawet na najmniejszy wstrząs.

*Handel:* — zaraz rozkwitnie, jak majowe kwiatki,  
Zwłaszcza... import, — bo eksport — to glupstwo,  
[to żart!

Będziem wwozić, koniaki, cygara, krawatki,  
Modele nowych sukien, wina à la carte,

Garnitury z Londynu, perfumerję z Nizy,  
Bieliznę damską wprost z paryskich maison blancs,  
(Toć przecież piękne panie mężów „wyższych  
[rang“

Muszą mieć się pokazać w czemś wszak na ulicy!)

*Budownictwo:* — też będzie kwitnąć; — nad  
[poziomy

Się rozwinie od pierwszych po przewrocie chwil,  
Przecież każdy zrozumie, że trzeba mieć domy: —  
Dostojnikom zbudować trzeba szereg will!

*Kredyt:* — wzrośnie szalenie — będzie bardzo  
[wielki,

Ogromny! Życ kredytem będzie cały kraj!  
„Ci panowie“ na wszystko wystawią... wekselki,  
Płatne? (ajakże!)... Kiedy? — Kiedy będzie maj.

*Rolnictwo:* — toż to niebo będzie dla rolników!  
Rozpocznie swój zaiste tryumfalny marsz: —  
Latyfundja dla jaśnie panów pułkowników  
I „pomniejszych“ „ośrodków“ dla — pomniejszych szarż.

Odrazu będą ceny zawrotnie wysokie, —  
*Polityka zbożowa* toć to przecież grunt,  
*Cen żyta* — gołym „brachu, nie dostrzeżesz okiem!  
*Kartofle* — będziesz płacił 8 złotych funt!

*Przemysł:* poco ma przemysł być — to niewy-  
godnie..

Obciążenie budżetu (bezrobotnych huk...),  
Każdy sobie sprowadzić będzie wszystko mógł  
Z zagranicy — praktycznie to i zwłaszcza... modnie.

*Robotnicy,* (socjalne różne postulaty),  
Będą także zajęcia przecież mieli wbród:

Przed willami ministrów siać, podlewać kwiaty,  
Gracować ścieżki, rąbać do cocktail'ów lód..

*Mniejszości:* — będą żyły sobie niby w rajy  
Pod warunkiem: na każde wezwanie najp. zej  
I najwięcej dostarczać „rządzającym... po maju“  
(Na wekselki) — pieniędzy, *pieniędzy, pieniędzy.*

*Uczelnie:* — będą wszystkie zwinięte — bo poco?  
Nie trzeba nam chemików, doktorów, prawników...  
O wszystko pułkownicy się przecież kłopotzą!  
Utworzone więc będą *kursy pułkowników.*

*Akademja majowa i Instytut chwały*  
Zastąpią w zupełności wyższe wykształcenie;  
*Matura?*.. — panie ładny, nie nas na kawaly  
Brać! Od czegoż domowe mamy wykształcenie!

*W armii* też będą zmiany. Już przyszłość najbliższa  
Doprowadzi ma pono do wzniesłego celu:  
*Pułkownik* — po marszałku — to szarża najwyższa,  
Będzie mówić się doń: „Ojczyzny jaśnie zbawi-  
cielu!“

*Prasa?* Jest tylko jeden „Komorników Głos.“  
*Ajencje:* — P. A. T.'al mało? — Toć jest „Iskra“  
[przecie!

I tak ludzie wszystkiego się na czas dowiedzie! —  
Hocków klocków — sprzyjający dostarczy wam  
[los...

Az nadto... Więc co jeszcze zostaje? — *Oświata?*  
A Czerwoniak — to zero? to może dwa zera? —  
Beletrystyka piękno!? „Kajtuś ma szlagera!“  
„Plebiscyt na kochankę!“ „Rosja jest bogata!“ —  
Sama, panie, poezja? A Qui pro quo rymy?!  
Wszystkie przecie *teatry* można pozamykać!  
„Sztuk“ kształcących dostarczać nam będą  
[Tuwimy,

Stonimskie, Winawery... — jest — cała fabryka!

*Koleje* są zbyteczne, nikt wszak nie dba o to,  
Mając auto (państwowe) na swoje rozjazdy,  
Będą jeździć więc „one“, „oni“ i ich „gwiazdy“  
Z... kabaretów, a inni — niech chodzą... piechotą!  
— Słowem, — toby było, gdyby...

A więc przeto nic dziwnego,  
Że kraj modli się do tego,  
Bo wie dziś już, że, jak w rajy,  
Zyje mu się wszak po — maju! *Este.*

**Nie — gdzie, a — za ile**  
(Bajka)

Ktoś tłumaczył się, myśląc, iż zarzut osłabi: —  
— „Nie bawilem się w Biarritz — siedziałem  
(w Haicabji“  
— „Bah — rzekł ktoś — z pańską pensją ledwie  
(wyżyć może  
Się w Biarritz, a w Haicabji przecież znacznie —  
(drożej!..

Następny numer „Żółtej Muchy“  
poświęcony będzie  
„Egzaminom i promocjom“

## Ostatnie podrygi

Tajemnica... Nikt nie wie nic, co i dlaczego?...  
Dziennikarze miotają się, tańczą, jak frygi...  
Politycy nie wiedzą nic... — Cóż jest dziwnego  
W tem wszystkim. — Czyżby może „ostatnie“  
(podrygi“?)

Ostry kłus: — „Precz Józewski! Niech żyją  
(Sławojki!

Za nami pójda wreszcie zramolate Bojki“...  
Zmiana... Wielkie zamiary... Pożyczki... Obligi—  
Coś dziwnie przypomina „ostatnie podrygi“ ...

Lampa przecież rozbłyśka jaśniej, zanim zgaśnie,  
I niby piorun rzuca błyskawiczne migi...

Lecz nikt w owe lampowe już nie wierzy baśnie,  
A powie sobie: — Oto „ostatnie podrygi“.

### Karty (Bajka)

W talji kart raz powstało straszne zamieszanie. —  
Króla jęły walety żyć wprost niesłuchanie.  
— „Zmilknijcie — rzekł tuz nagle — „wysilek“  
(wasz — zbędny.  
Nikt nie słucha waletów, a zwłaszcza... żółdnych“...

### Antek Kombinator ma głos

Niebywała nowość za jedne 10 gro-  
szyl Każdy się uśmieje, co się w tej  
kopercie dzieje, — tylko za 10 gr.  
Co? pan mówi, że to zwykłe nabiera  
nie ludzi, że w tej koperce nie cieka-  
wego niema? A co! możebyś pan  
chciał za 10 groszy dostać w koperce  
mandat poselski, albo nominację na  
pułkownika. Widzisz go! Aligator!

Każdy się uśmieje, co się w tej  
koperce dzieje, — za jedne 1. groszy.  
Niebywała nowość o tem, jak teści-  
owa zięciowi narobiła draki, a sama  
z facetem uciekła na letniaki, za jedne  
10 gr. Co? pan pyta, czy niema w tej  
koperce czego poletycznego? A jakże!  
Jest o tem, jak Miedziński pogubił  
guziki i jak jego facetce założono liczniki.  
Za jedne 10 groszy. Dać panu? Nie...  
Pewnie jakiś bebek, a może szwagier  
Miedzińskiego! Cholera!

Mam dzisiaj pecha, gadam o teś-  
ciowej, to rychtyk osoba, coby kupiła  
„kopertę“, jest sama teściową i to  
z pod ciemnej gwiazdy, jak krzycza-  
łem o Miedzińskim, to djabli nadali,  
że klient był Bebekiem, czy też in-  
nym licznikarzem.

Każdy się uśmieje, co się w tej  
koperce dzieje, za jedne 10 groszy!  
Niebywała nowość o tem, co się  
w Płocku działo, co się Kowalskiemu  
chciało, jak ludzie w Filharmonji wie-  
ce odbywali, laskami po głowach stu-  
kali, za jedne 10 groszy. Co, pan mó-  
wi? że ja obrażam uczucia narodowe?  
A pan pewnie sanator, albo jaki Je-  
drzejewski, co w pysku patryota, a w  
ręczach ma klajster. Niech osoba nie  
wydziwia, bo i ją w koperce za jedne  
10 groszy sprzedam.

O, „głina“ idzie, trzeba wiać, bo  
mnie zredukują, a kraść przecie, ani  
też obarżanki sprzedawać nie będę,  
bo to babski jenteres. Szacunek, sza-  
nowne osoby, do widziska!...

## Od Redakcji.

Ostateczne wyniki konkursu na SATYRĘ PO-  
LITYCZNA są następujące:

Pierwszą nagrodę (zł. 100) przyznano za utwór  
p. t. „Ciesz się pajacu“, opatrzony godłem „Mściwój“.

Drugą nagrodą (zł. 50) przyznano za skłetch  
p. t. „Radosna twórczość“, godło „Danka“.

Trzecia nagroda (zł. 25) przypadła za wiersz  
p. t. „Takie sobie bajdurzenie o łwie starym“, go-  
dło „X. 34“.

Niezależnie, zakwalifikowano sześć utworów  
do druku\*), wobec czego redakcja nasza zwróci się  
bezpośrednio do poszczególnych autorów, celem uzy-  
skania zgody i ustalenia warunków.

Autorzy nagrodzeni zechcą zwracać się po od-  
biór przyznanych nagród do naszej Redakcji w po-  
niedziałki lub czwartki między 4 — 5 pp.

\*) Godła. 1) „Amid Lamusz Żon“, 2) „Gies“, 3) „Janek“,  
4) „Ogrodnik“, 5) „Stańczyk“ 6) „Strzyga“.

### Ostateczny koniec

— Jakż będzie skutek owych demonstracji?  
Warszawa—Kraków? Wyjazd leader'ów sanacji.  
Zamówi się wozy... — Packardy seryjne?  
— Broń Boże... — Zwykłe?...—Asenizacyjne...  
Henryk St. Harten.

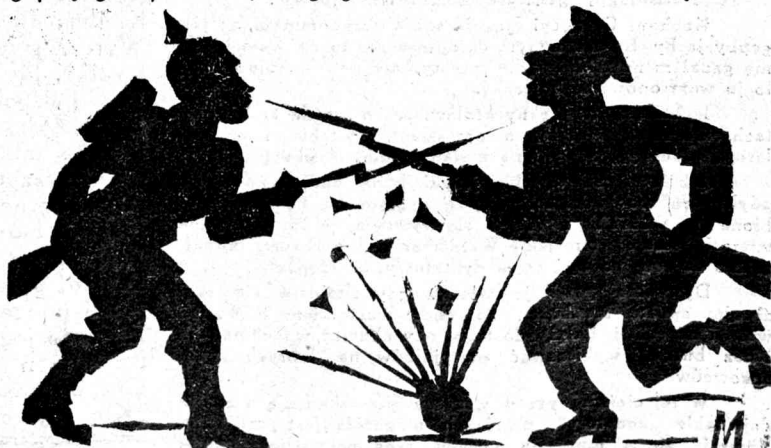
### List małego Józia do dziadka

Kohany dziatku!

Pszepraszam rze jórż tak dło-  
go nie pisałem, ale warzne spr-  
wy rodzinne naprawde mi nie  
pozwoliły. Najpierf była awan-  
tóra ze sturzonco, bo jo zdradził  
jeden „stszelec“, co miał za nio  
wyjść za mąsz. Była wielka hry-  
ja. Ja się (stórzoncej nie hryji)  
spytałem, czy to była zdrada stan-  
nu, a ona mi powiedziała rzem  
głupi, bo to była nie rzadna zdra-  
da, tylko pogróbienie stanu. Wienc  
jusz nic nie wiem o co jej hodzi,  
bo skarżyła się ciągle na zdrade,  
a mówi o pogróbieniu. Wogóle  
ja tych kobiet nie rozumiem. Ni-  
gdy prafdy nie powiedzo, iakby by-

ły „Paticzną“. Potem fszystkiem  
wyjerzdżaliśmy do „Pułkowniko-  
wa“ na letniško. Ate to prawdzi-  
wie ministerjalna dziura. Durzo  
reklamy kosztuje, a w gróncie  
żeczy „nędzota“. Tyle, rze kuż  
od eleganckich „Cadijaków“ oczy  
zaprusza, rze się uszystkiego nie  
widzi. Kończę, bo mósze lecieć  
po kropke Walerślawkowe dla ma-  
musi, bo zahorowała od krafc-  
wej, co ciongle przychodzi z ra-  
chunkiem, jakby nie wiedziała,  
rze sejm zamknięty i kontroli ra-  
chunkóf niema.

Całuje ronczki dziatkwowi,  
Babci Brygi(a)dzie ruwnież  
Wnók Józio.



O, cni dygnitarze, wielcy politycy, zanim dokończycie „ostatnich“  
podrygów“, pomyślcie też, (o czem mówią historycy), by przez grę  
fałszywą nie oberwać wyników.

Ciekawa

Cena zł. 2,50

Wyjeżdżając na urlop  
kup koniecznie i przeczytaj książkę p. t.  
„Gdzie i jak spędzić wakacje 1930 roku“

Pożyteczna

Do nabycia we wszystkich księgar-  
niach i kioskach Tow. „Ruch“.

## O S T A T N I E N A R A D Y



Już wszyscy są w komplecie... Narady ważne trwają... Wkrótce się dowiecie, —  
Co „Oni” nam... narają...

### Korespondencyjny Uniwersytet Sanacyjny

#### Wykład VI: Dyktatura i Parlamentaryzm:

według profesora historjologii, czarnej magji, wojskowości, prawa, nauki o woli, telepatji, polonistyki, zabawkologii i astrologji, generała *Belwederjusa Groźnego*.

Kochani Chłopcyl Jak ja sobie przypominam, że jak gdyby ja by byłem małym chłopciem, to by wam nigdy nie gadałem na takie mądre tematy, ale wy — moje dzieci, to ja wam opowiem bajeczkę.

Dyktatura, to piękny królewicz, co ma na tych nóżkach ozłoczone porteczki, a parlament, to takie efemerydy, larwy, ropuchy, co wyjmują z siebie kulki i ciskają.

Jak wam adwokackie języki będą gadać, że nazwa „dyktatura” pochodzi od tego, że wygląda na TURA, a zrobione z DYKTY i łatwo się wywraca, — to wy im nie wiercie. Ze się tam jakiś Waldemar albo Rivera fajtnął, to nie dowód, bo są jeszcze dyktatorzy, co rządzą.

Dyktatura powstaje wtedy, gdy znajdzie się taki zbrojny apostoł ludzkości, co chce wszystkich, mimo ich woli, uszczęśliwić i dąży do tego, aby chociaż w łachmanach i bez butów wykierować partyjników na dobrych „państwoców”.

W tej ciężkiej pracy wszyscy przeszkadzają i zakładają takie „agentury”, z których najgorszą jest parlament. Zbierają się w nim po nocach, rzną małe dzieci, gotują smołę i tańczą o północy taniec szkieletów. Chcieliby o wszystkim wiedzieć, wszystko kontrolować, podsłuchują i ciągle robią zamachy.

Dyktatura zwalcza te podłości za pomocą t. zw. fun-

### DĄB I GRZYB

*Bajka, chociaż złudnej treści,  
Jednak prawdę w sobie mieści.*

Chcecie bajki? Zaczynam. Jak wieść dawna niesie!  
Rósł dąb olbrzymi, pośród innych w lesie.  
Kiedyś, po ciepłym, majowym deszczu  
Wyrósł grzyb, w obok będącym gajku.  
I zaraz, jak to w bajce bywa,

Tak się do dębu odzywa:

„Żyjesz tu dwieście lat pono

I jesteś tak mały; patrz, wszak mi sądzono

Przewyższyc ciebie. Od niedawna żyję,

A jak w oczach rosnę, tyje”...

Jeszcze mówił, gdy robak do roboty skory,

Wypełzłszy gdzieś ze swej podziemnej nory,

Dopadł grzyba i począł natychmiast go toczyć.

A na poczekaniu można było zoczyć,

Że kres jego żywota jest już przesądzony,

Bo korzeń przez robactwo cały był stoczony.

Grzyb, ginąc marnie, westchnął, pełen skruchy:

„Kto zbyt szybko rośnie, tego żywot kruchy”.

duszków dyspozycyjnych, „białych plam” w gazetach i oddanych sobie bojówek, np. na Litwie „Strzałisów”. Czasami też ktoś pobije posła, publicystę, czasami ktoś zginie... Ot, tak się, moje dzieci, żyje z dnia na dzień...

**W autobusie**

Pasażer (przyjezdny) — *Panie konduktor, czy dojadę na plac Saski?*

Konduktor — *To nie jest już plac Saski, a plac marszałka Piłsudskiego.*

Pasażer — *nie wiedziałem... A kiedy go marszałek kupił?*

**Pojąt**

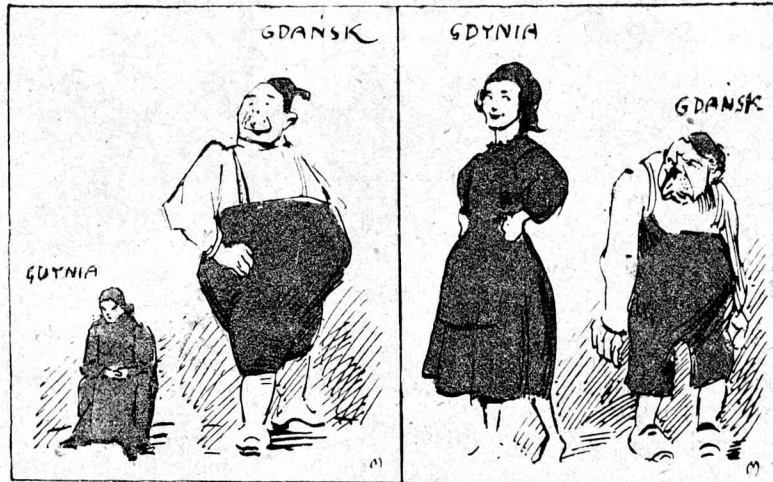
— Nauczyciel: *Owce dają nam wełnę, z wełny mamy sukno, z sukna robią ubrania. Powiedz teraz Dułski, skąd pochodzi twoje sućdu?*

Uczeń: *Ze spodna mego ojca.*

**Dziwne „ale“.**

- *Jak się pan nazywa?*
- *Kalisz.*
- *To dziwne. Jest miasto tej samej nazwy.*
- *Tak, ale to nie ja.*

**Rozwój Gdyni i upadek Gdańska w ilustracji**



„Poczekaj, du verfluchte Gdynia! Ja sie poskarżyc do Liga Narodów, to oni ciebie via Berlin znów zrobić mała“.

**Z botaniki Van-Osseta**

Najbardziej niebezpieczne są drzewa, które toczą czerwy. Drzewo takie powoli próchnieje, staje się coraz łatwiejszym łupem dla wszelkich pasorzytów. Życie takiego oleandra, czy palmy z Oazy jest krótkie. Szczerniałe i szczerwiniące chyli się do upadku i po kilku (czterech, pięciu) latach pada. Dlatego też Tow. Ochrony Przyrody zwraca się do młodzieży, miłującej zdrową naturę, aby, jeśli zauważy gdzie na drzewach czerwy, niszczyła je bez litości. Gdyby było zapóźno, najlepiej całe drzewo ściąć.



W polityce dosyć często, nawet gęsto robią „kanta“, jak „bujanta“ miłych gości, publiczności przez „cud“ franta. Co udaje grę innego, ukrytego muzykanta.

**Majowe grzybobranie**

Kiedy nas zawiodła wyprawa po ryby, Pójdziemy do lasu na majowe grzyby. Kobiątki na plecy, prowadzi nas dziadek, By przynieść moc smacznych grzybów na (obiadek...

Idziemy po lesie i widzimy pod sosną, — Jak na polach maki, muchomory rosną, Zbierają ochoczo dzieci te okazy, Aż dziadek im mówi i to parę razy: — „Zostawcie te grzyby, — lepsze borowiki, Są smaczne i zdrowe, twarde, jak kamyki“. Aż, naraz grzyb, taki mądrał co nie lada, Z pod stosu liści, mchu, tak do nas zagada: — „Nie trudźcie się bebki, nie zginajcie karku, Nie pójde z mucharem do jednego garnka! Bo moja dewiza, — (po przodkach spuścizna): — Nie włączyć do garnka, gdzie już jest trucizna!“

**Bodaj to reklama świetlna**

W związku z bytnością w stolicy naszej jednego z władców wschodu, miał miejsce przeżabawny wypadek. Przejeżdżającemu przez ulicę Marszałkowską władcy podobała się oryginalna, co parę minut spuszcająca się z dachu na ulicę reklama świetlna firmy E. Wedel. Zapytał więc swego tłumacza, co to jest? — „Jest to, o władco, na powitanie twoje przez zaprzyjaźniony nam naród polski umieszczony transparent“ — odpowiedział usłużny pochlebca, który zresztą nie mógł się przyznać do tego, że sam nic nie wiedział!

Po tym zdarzeniu wypadło owemu władcy złożyć wizytę jednemu z wybitnych dygnitarzy polskich. Przypuszczając zatem, że słowo „E. Wedel“ oznacza w naszym języku powitanie, uściśnawszy owemu dostojnikowi rękę, chcąc się pochwalić znajomością języka polskiego, trzykrotnie zawołał.

— Ewedel, Ewedel, Ewedel. Skonsternowany nieco w pierwszej chwili nasz dostojnik, szybko skombinował, że słowo to będzie prawdopodobnie powitaniem w języku rodzinnym gościa, włąć również, pragnąc zrobić mu przyjemność, wykrzyknął: Ewedel, Ewedel.

Teraz ów władca wschodni był pewny, że nauczył się polskiego powitania. Więc kiedy znów wypadło jemu odwiedzić innego, nie mniej ważnego dygnitarza, wesolo i głośno wykrzyknął na powitanie: „Ewedel“.

Na to jednak ów dygnitarz, znany zresztą z „ostrego“ języka, wzięwszy ową formułę dosłownie, zapragnął odpłacić równą reklamową monetę, więc odpowiedział: „Tunggram“, „Osram“ Amanullach!

**„Wesołą Zabawkę czyli Bajki Sanacyjne“**  
Jeżeli nie—odpłatni zł. 1,20; ubawisz się i uśmiejesz, a humor—to zdrowie!

CZYŚ CZYTAE JUŻ

Do nabycia wszędzie, również i w Administracji „Zółtej Muchy“, która wysła „Wesołą Zabawkę“ po otrzymaniu zł. 1,20 (nawet w markach pocztowych).

**KONKURS  
"ŻÓLTEJ MUCHY"**

**NA 3 NAJLEPSZE HUMORESKI**

WARUNKI KONKURSU: 1) Utwór nie może przekraczać 300 wierszy 2) Powinien składać się z 2-4 mniejszych części, umożliwiających drukowanie w 2-4 kolejnych numerach 3) Treść "cenzuralna" z wyłączeniem pornografii 4) Nadesłane na konkurs utwory winny być opatrzone godłem i adresem autora. "ŻÓLTEJ MUCHY" kopercie zapieczętowanej i zaadresowanej tymże godłem należy podać nazwisko i adres autora. Termin nadsyłania utworów do 1-go sierpnia 1930 roku.

**KONKURS  
"ŻÓLTEJ MUCHY"**

Magrody pieniężne: Pierwsza — 100 zł., druga — 50 zł., trzecia — 25 zł.



**o bryndzy mieszkaniowej**

Stuchacze me kochane,  
Tu koło mnie zebrane,  
Wiecie już, że mnie biednego  
Tak ni z tego ni z owego  
Chcą na pysk z Sejmu wylać.

To też lażę, jak struty,  
Drę podarte już buty,  
Obchodzę wszystkie podwórza,  
Pytam się każdego stróża,  
Czy gdzie niema „lokalu“.

Kręcąc się po próżnicy,  
Spotkałem na ulicy  
Antka Burde, ziomka mego,  
Co, jak ja, z tego samego  
Jęczypyska pochodzi.

Wygląda, jak wielki pan,  
Snać porzucił chłopski stan,

Służy dziś u bebków pono,  
Ma pozycję ustaloną,  
Choć był nicpon zamłodu.  
Grzecznie go przywitałem,  
O zdrowie zapytałem.  
On był dla mnie też laskawy,  
Podprowadził mnie do ławy  
I dalejże gawędzić.

Więc się pytam onego,  
Jako czleka mądrego:  
Powiedz, bracie, czemu tota  
Cała bebecka miernota  
„Mam go tam go“ gada wciąż.  
Antek pomyślał chwilę,  
Spojrzał na mnie dość mile  
I powiada: z tego tera  
Będzie dla ciebie kwatera,  
Bo to jest po fajdańsku.

Trza ci wiedzieć mój bracie,  
Ze w Warszawie tu macie  
Księcia fajdanistańskiego,  
Co dla ludu ubogiego  
Litosierny zawsze jest.

Gdy go nie boli głowa,  
A wypowie te słowa,  
To znaczy, że jest kontenty  
I swe wielkie „portamenty“  
Dla bezdomnych otwiera.  
Myślę sobie: dobra jest.  
Chwytam lażę w garść na fest  
I, chociaż mi serce mdleje,  
Pędzę, lecę przez Aleje  
Do tych ta „portementów“.

Patrzę, co się tam dzieje:  
Już otwarte wierzeje,  
Ale ścisk, że aż na głowy  
Wiążą sobie, niema mowy,  
Nie da rady stary dziad.

Wojaki, sanatory,  
Galilejskie doktory,  
Ten z mydelkiem, ten bez my-

dlę,  
Tłoczą się, jak stado bydła,  
Zrozumiałem całą rzecz.

Porwała mnie cholera, —  
To tu taka kwatera!  
Niech ja cierpię dalej w bidzie,  
A kto chce, niech se tam idzie,  
Jeno, jak będzie luźniej!

**UKŁUCIA**

Podobno Zw. Właścicieli Hotelu i Lokali Rozrywkowych w Biarritz oraz w Haicabia postanowił na ostatnim zebraniu wystosować list do B.B.W.R. w Polsce, w którym to liście prosi o przybycie, dorocznym zwyczajem, członków Klubu na wywczas letnie do Biarritz. W razie odmowy grozi przekazaniem aktów poprzedniego pobytu jednemu z polskich dzienników opozycyjnych.

Utrzymuje się, że wyjazd prezesa Góreckiego zagranicę jest w ścisłym związku z tą sprawą.

Dowiadujemy się, że ze względów na ekonomję czasu oraz by ułatwić i uprościć urządowanie panu Komendantowi miasta, toczą się petratkacje między właścicielem „Ziemiańskiej“, a Naczelnem Dowództwem Komendy Miasta o odnajęcie dziesięciu stolików na górcę, gdzie odbywałoby się przyjmowanie również interesantów.

Mówią, że włoski minister Grandi przyjechał do nas między innymi również celem zaproponowania paru „rodzimy“ faszystom, których talenty marnują się w Polsce, wyjazdu do Włoch, gdzie znaleźliby odpowiedniejszego i wdzięczniejszego pole popisów dla swych temperamentów.

Dowiadujemy się, że nadzieje licznych kandydatów do tronów, z racji ostatnich wypadków w Rumunii, zwiększyły się znacznie, a pozatem przykład ten podziałał „zachęcająco“ i na ama-

torów utworzenia nowych dynastji oraz pobudził apetyty różnych „bluszczów“ i „waletów“.

Liga Samowystarczalności Gospodarczej zamierza podobno udekorować Krzyżem Zasługi i mianować swym członkiem honorowym p. płk. Wieniawę za wytrwałe popieranie wyrobów krajowych.

Pisma sanacyjne doniosły, że włoski minister Grandi na czas pobytu w Druskienikach zmienił lojalnie nazwisko na *Petit*.

Rażące pominięcie przez Polskie Radio obchodu ku czci Jana Kochanowskiego, tłumaczą nam w ten sposób, że oddane Sanacji naczelne władze Polskiego Radja nie znalazły nazwiska Kochanowskiego w spisie osób, polecanych na audycje.

Dowiadujemy się, że B. B. S. urządza na Pawiaku uroczystą akademję z okazji zasług swoich mężów zaufania, z sławnym Łokietkiem i nie mniej sławnym budowniczym, Jędrzejewskim na czele. Współudział w akademji, oprócz małżonków Moraczewskich, Jaworowskich i Prussowej, przyrzekli pp Ruszczewski (wiersz o budowie gmachu telefonów), gen. Górecki (apoteoza kont bankowych), Stpiczyński (paradoksy na temat prawa) i wielu innych.

Z racji obniżenia cen kartofli na rynkach krajowych do gr. 50 za korzec, projektuje się zaprowadzenie orderu z kartofla dla wszystkich członków Sanacji.

**Piosenka o murarzu**

Cicho wszędzie, głucho wszę-  
(dzie,

Co to będzie? co to będzie?  
A no, piosenka o tem idzie. —  
Kto poradzi polskiej bidzie?  
Ten dobrodziej, to jest murarz,  
Golnie sobie raz na kuraż: —  
Aby wlażł na rusztowanie,  
Już ulegnie wszystko zmianie!  
Hop! Siup! Wapno jadzcie!  
Murarz duchem cegły kła-  
(dzie, —

Hop! Siup! — Czarnoszyje!  
— Dać pacyki! Bo pobiję!  
Na fabryce ludzi kupa, —  
Piasek sypią, wapno chlupa!  
Zwożą cegły i cementy,  
Kopią dół pod fundament!  
Sztukatorzy gips szykują,  
A rzeźbiarze modelują.  
Wody w glinę, bo wysycha,  
A do wnętrza. — lu! z kielicha!  
Hop! Siup! Murarz woła:  
Więcej ludzi do mozoła!  
Hop! Siup! Gdzie stolarze?  
Drzwi i okien! Bo ja każę!

Kupiec butle już szykuje,  
Bo zarobek sielny czuje,  
A poborca podatkowy: —  
— Będzie, będzie „obrotowy“!  
Zaś tapeciarszabrał miny,  
Już szykuje klej, drabiny,  
Meblarz zabrał się do hebli,  
A komornik: Co tu mebli!  
Hop! Siup! Wre robotą!  
A wypłata — co sobota!  
Hop! Siup! Kto tu sprawca?  
A no murarz! Ten łaskawca!  
Murarz, kowal, zdun, blacharze,  
Tapicerzy, firankarze,  
Cały tłum się pcha ochoczy,  
Czas już minął bezroboczy!  
Wnet z szybami szklarz nad-  
(chodzi,

Hej, ten murarz—to czarodziej!  
On uczyni taki kawał,  
Ze znów *Baytel* będzie dawał!  
Hop! Siup! Dźwięki dzwonka:  
Obiad! Rzeźnik! gdzie go-  
(lonka?)

Hop! Siup! Przez murarza  
Zniwo, żniwo, dla masarza!  
Idzie murarz po fajrancie,

**Rozwód**

Pan Piperschwanz rozwodzi się z żoną. Wszystkie formalności załatwione, pozostaje jedna sprawa, którą małżonkowie nie mogą uzgodnić; chodzi mianowicie o to, do kogo ma należeć dziecko. Udają się więc na sąd do rabina. Pierwsza broni swych praw żona mniej więcej w te słowa: „Reby! ty mądry człowiek, wiesz kto jest matka? Ja go nosiłam, ja ciężko chorowałam, ja go moją piersią karmiłam i pielęgnowałam, mam więc uzasadnione prawa do mego dziecka“.

„Masz pełną słuszność“, odpowiedział rebe. „A teraz jak ty udowodnisz swe prawa?“, zapytuje z kolei ojca. „Rebel! tyś mądry człowiek, czytany, widziałeś świat, jeździłeś kolejami tyle razy w życiu i napewno widziałeś na dworcach takie automaty, co to jak się rzuci dwadzieścia groszy, to wyskakuje czekoladka. Jeżeli ty rzucisz te 20 groszy i wyskoczy czekoladka, do kogo ona należy? do ciebie czy do automatu?“

„Do mnie, bo rzuciłem moją monetę“, odpowiedział rebe.

„A widzisz! Więc do kogo ma należeć dziecko?“

„Masz rację, synu, dziecko bezsprzecznie należy do ciebie“, — zdecydował mądry rebe.

Aby odziać się galancie. —  
Szewc i krawiec odetchnęli!  
Bo stagnację djabli wzięli!  
Przy niedzieli swoją Stachę  
Młody murarz wziął „depache“,  
Serce pełne ma kochania,  
A świat mu się pięknie kłania: —  
— Hop! Siup! Zyj murarzu!  
A stań prędzej przy ołtarzu!

By snuć pracy wążek, —  
Daj Warszawie murarzątek!

**Złote myśli na czasie**

(wybrał Van Osset)

*Ten, kto w państwie gwałci prawo,  
Wielką czyni zbrodnię,  
Bo okrywa kraj niesławą,  
Iż się w państwie gwałci prawol!*  
(R. Kwiatkowski).

*Kto w swój Naród nie ma wiary,  
Ten zdrajca lub głupi,  
Wszędzie widzi półmrok szary,  
Kto w swój Naród nie ma wiary*  
(R. Kwiatkowski).

**Hazard**

Gramy stale cztery lata  
Rządowego baccarata  
Skwapliwie,  
Atutów nam wciąż brakuje,  
Więc rozgrywka też szwankuje  
Dotkliwie...  
Choć partnerów legion mamy  
I sposoby gry zmieniamy  
Majowej,  
Szczęście w graniu nam nie słu-  
(ży,

Bo rozbiem partji wróży  
Rządowej.  
Inni — partje w świecie grają  
I atuty wyświęcają  
Z łatwością.

My nie wiemy, — co tu robić  
Czyż swój zespół mamy rozbić...  
Z przykrością?

Ciągłe jednak się bronimy,  
Drugich łatwo nie puścimy  
Do talji.

W razie walki zaś koniecznej  
Użyjemy ostatecznej...  
Batalji!

Rządzić dobrze—trudna sprawa,  
(O tem mówić nie wypada  
Otwarcie).

Jednak rządzić dalej chcemy  
I walczyć o to będziemy  
Zażarcie! \*)

\*) Jak o tem urbi et orbi głosimy w „Gazecie Polskiej“.

**ODPOWIEDZI REDAKCJI.**

„Ola“ — Warszawa — Za miłe i życzliwe słowa dziękujemy. Prosimy próbować swych sił autorskich, nie zrażając się chwilowem niepowodzeniem, tembardziej, że posiada Pani pewne cenne walory: — przedewszystkiem dowcip i humor, co przy lepszem opanowaniu formy pozwoli doczekać właściwych rezultatów.

**B. żołnierz R. P.** — Podobny wierszyk jednoznacznie otrzymaliśmy z innej strony, a ponieważ jest on udatniejszy pod względem formy — zdystansował pański, który wobec tego poszedł do kosza.

**Okno** — Warszawa — Każdą korespondencję do nas można przesyłać bezpośrednio do Redakcji (Złota 40 m. 39) wrzucając ją w każdej porze dnia do umieszczonej na drzwiach lokalu — skrzynki.

**BEZPŁATNIE! CZYTELNIKOM „ZÓLTEJ MUCHY“**

Jeżeli ci brak energii, równowagi, jeżeli cierpisz moralnie i nie znasz wyjścia — napisz imię, nazwisko, rok i miesiąc urodzenia, kawaler, żonaty, wdowiec, ilość osób najbliższej rodziny — napisz również szczerze i otwarcie, co jest główną przyczyną twoich cierpień, a otrzymasz bezpłatnie od uczonego psycho-grafologa Szylera-Szkolnika, autora prac naukowych, redaktora pisma „Świt“, analizę charakteru, określenie zalet, wad, zdolności i przeznaczenia, szereg rad i wskazówek, jak żyć, czynić i postępować, aby zwycięsko przeciwstawić się losowi, poznasz kim jesteś, kim być możesz! Adresuj: WARSZAWA, PSYCHO-GRAFOLOG SZYLER-SZKOLNIK, REDAKCJA „ŚWIT“ NOWOWIEJSKA 32-6. — Ogłoszenie niniejsze i 75 gr. — znaczkami pocztowymi na przesyłkę, załączyć do listu. — Przyjęcia osobiste płatne godz. 11-3 i 4-7 wiecz.





Knutem i łapówką rządził biały car,  
Szykując w ten sposób Leninowi tron.

Niech pamięta teraz każdy inny car,  
Że za przemoc zawsze wyrzucają... won!

### Inwalida

Inwalida, co walczył o Polski swobodę,  
Udał się do rządu, by mu dał nagrodę.  
Ktoś mu rzecze: kochanie, dziwne masz pre-  
(tensje,  
Cóż, czy małą jeszcze otrzymujesz pensję?  
Owszem, gdybyś był naszym, młodym pułkowni-  
(kiem,  
Moglibyśmy po śmierci uczcić cię pomnikiem.

### A la Krasicki

Tys w Be-Ge-Ka? Czemu nie ja, mówiąc między  
nami.  
Ja się nie będę chwalił, — ale przymiotami  
Nie złemi się zaszczycam. Jestem sanatorem,  
A do tego legunem. A choćbym taborem  
Dowodził, jak niegdyś ty, panie generale,  
Czemuzbym bankowości nie znał doskonale?

Warunki prenumeraty (wraz z przesyłką): kwartalnie zł. 2,50, — półrocznie zł. 4,50, — rocznie zł. 8,00, —  
Zagranicą 100% drożej. Konto w P.K.O. Nr. 17440. Przesyłka pocztowa opł. ona ryczałtem.

Ceny ogłoszeń: Cała kolumna (2 szpaltowa) — 300 zł. 1/2 kl — 150 zł. 1/4 — 75 zł. 1/8 — 40 zł. Margines — 50 zł.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Złota 40, tel. 102-16.

Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Poklewski-Koziół.

Wydawca: Tow. Wyd. „SWAST”